

GABRIEL PIOTR URBAN

**NORMY ETYCZNE PRACY NAUKOWEJ HISTORYKA
W KONTEKŚCIE SPECYFIKI
NAUKOWEGO POZNANIA HISTORYCZNEGO**

Słowa kluczowe: historia, etyka, metodologia, polityka historyczna

Key words: history, ethics, methodology, historical policy

Historia jako dziedzina poznania naukowego zajmuje miejsce szczególne wśród wszystkich pozostałych. Zajmujący się nią przed szeregiem zagrożeń wynikających z możliwości naruszania norm etycznych, których charakter jest w dużej mierze specyficzny dla zawodu historyka. Bynajmniej nie jest ona, pomimo swojej specyfiki, przeciwstawna moralności „powszechnej”¹. Niniejszy tekst stanowi próbę prezentacji na charakterystycznych dla historyka przykładów zagrożeń natury etycznej związanych z jego działalnością naukową, wskazując nie tylko na ich elementy wspólne, ale również na różnice w stopniu ich występowania w zależności od różnych przedmiotów badań historycznych.

Obowiązujący wszystkich pracowników nauki w Polsce „Kodeks Etyki Pracownika Naukowego”², przedstawia szereg niedebatowalnych norm etycznych, wyznaczających ramy postępowania w każdej dziedzinie nauki. Stanowi

¹ Por. W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych* [w:] *Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*, red. W. Galewicz, Kraków 2010, s. 9–10, 37–39.

² *Kodeks Etyki Pracownika Naukowego*, załącznik do uchwały nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13 grudnia 2012 r. Zawiera on również instrukcje dotyczące zasad zgłaszania oraz wyciągania konsekwencji z niegodnych ludzi nauki występów.

on najbardziej wygodny, przejrzysty i zrozumiały punkt odniesienia. W samej preambule podkreślono, że treść i zalecenia Kodeksu zostały oparte na podstawowych ogólnych zasadach etyki, uznanych w europejskim kręgu kulturowym za naturalne i powszechnie obowiązujące³. Normy są następujące:

- 1) sumienność w prezentacji logicznie uzasadnionych celów, intencji, metod oraz wyników badań;
- 2) wiarygodność w prowadzeniu tychże badań. Obejmuje ona krytyczną postawę wobec własnych rezultatów, a także skrupulatność, troskę, pieczołowitość w uzyskiwaniu, zapisywaniu, przechowywaniu i przedstawianiu wyników badań oraz nie wykorzystywanie swojego naukowego autorytetu przy wypowiedzaniu się poza obszarem własnej kompetencji;
- 3) obiektywizm, czyli oparcie się w swojej pracy wyłącznie na weryfikowalnych faktach i sprawdzalnym rozumowaniu;
- 4) bezstronność w podejściu do przedmiotu badania;
- 5) niezależność od zewnętrznych wpływów, zarówno wobec tych zlecających badanie (a zatem zapewniających finansowanie), jak też od najróżniejszych grup nacisku;
- 6) otwartość w dyskusji nad osiągnięciami własnymi i innych. Nie ukrywanie wniosków z badań i tych dyskusji przed ogółem społeczeństwa;
- 7) przejrzystość w zakresie zbierania, analizy i interpretacji danych, tzn. nie utrudnianie dostępności do nich przed chętnymi je poznać;
- 8) odpowiedzialność wobec uczestników oraz obiektów badań, wraz z uniwersalną zasadą poszanowania godności człowieka;
- 9) rzetelność w uznawaniu osiągnięć naukowych tych, którym się to należy. Wyraża się ona we właściwym podawaniu źródeł przytaczanych informacji i interpretacji nie swojego autorstwa;
- 10) troska o przyszłe pokolenia naukowców przejawiająca się w przekazywaniu im obowiązujących standardów oraz norm etycznych;
- 11) odwaga w sprzeciwianiu się poglądom sprzecznym z wiedzą naukową oraz praktykom niezgodnym z zasadami rzetelności naukowej⁴.

Zrozumiałe same przez się powyższe normy i wskazania napotykają szereg specyficznych dla historii jako nauki przeszkód. Najważniejszą, odróżniającą historię w sposób zasadniczy od innych dziedzin naukowych, jest szczególne podejście do kwestii prawdziwości (zwłaszcza w klasycznym rozumieniu

³ Tamże, s. 4.

⁴ Tamże, s. 5–6.

prawdy jako zgodności zdań z obiektywną rzeczywistością⁵) wyników poszczególnych badań, zarówno w skali mikrohistorycznej (np. biografii), jak i w przypadku większych narracji historycznych (obejmujących dzieje narodu, religii, cywilizacji i epok⁶). Problem ten wynika z prostego faktu: minioną rzeczywistość już nie istnieje – nie można bezpośrednio zweryfikować sądów i hipotez historyka z rzeczywistym obrazem tego, co stara się opisać. Niemożliwym jest zatem ujęcie tych samych faktów wydobytych z tych samych źródeł w jedną uniwersalną narrację, która zostałaby zaakceptowana przez wszystkich nią zainteresowanych bez większych zastrzeżeń. Proces konstrukcji narracji historycznej cechuje naturalny dla niej subiektywizm badacza. Stwarza to niebezpieczeństwo mimowolnego naruszenia norm etycznych w sytuacji, gdy historyk nie jest świadomy nieprzekraczalnych ograniczeń poznawczych postawionego przed sobą zadania. Owe normy, jak już wspomniano, wynikają z ogólnie respektowanego obowiązku utrzymania obiektywizmu podczas przeprowadzania konkretnych badań i formułowania opartych na nich wniosków, co nie jest możliwe do osiągnięcia w pełni⁷. Jedynymi kryteriami mogącymi posłużyć do w miarę wystarczającego zweryfikowania prawdziwości w narracji historycznej (na którą ze swej natury należy patrzeć głównie przez pryzmat prawdy koherencyjnej⁸) są wszelkiego rodzaju źródła informacji, które dopiero za pomocą refleksji metodologicznej z nią się wiążą; oraz zasada koherencji, która usensownia niepowiązane pierwotnie ze sobą fakty i w efekcie tworzy z nich narrację mogącą ukazać jakiś obraz przeszłości. Zapewniają one minimum obiektywności i pozwalają na taką weryfikację wyników poszczególnych badań, która odróżnia produkty naukowego pisarstwa historycznego od całkowitej fikcji⁹.

Chociaż zagrożenia natury etycznej towarzyszą każdemu historykowi zawsze takie same, to, w zależności od konkretnego miejsca i czasu wydarzeń

⁵ W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, Warszawa 2003, s. 23. Problem klasycznej koncepcji prawdy oraz nieustająca dyskusja nad realizmem i antyrealizmem w nauce historycznej, zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, Poznań 2008, s. 291–304.

⁶ Przy czym należy podkreślić, że same propozycje podziału całości dziejów na różnego rodzaju okresy, epoki i umieszczenie w nich idealnych podmiotów jak narody czy cywilizacje, zbliżają się do abstrakcji. Por. E. H. Carr, *Historia, czym jest*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999, s. 78.

⁷ *Kodeks Etyki...*, s. 6; *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*, rozdział 2.3, za: www.ken.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/down.pdf (data dostępu 11.02.2017 r.)

⁸ W. Chudy, *Filozofia kłamstwa...*, s. 24–25.

⁹ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 7–8.

poddanych badaniu, niektóre wystąpią z inną mocą. O ile niezależnie od wybranej dziedziny i epoki nieustannie historyka może kusić „droga na skróty” w formie dokonania plagiatu i kradzieży intelektualnej¹⁰, to już na przykład starożytnik nie musi czuć większej potrzeby wykorzystania swojego autorytetu do dostarczenia legitymizacji preferowanej opcji politycznej, ani też nie musi się obawiać wywieranych na siebie ewentualnych nacisków politycznych stronnictw, przynajmniej w tym samym stopniu co historyk zajmujący się dziejami najnowszymi. Nie oznacza to jednak, że nie zagrażają mu problemy znacznie subtelniejszego rodzaju, które z drugiej strony wspomnianemu historykowi zajmującemu się czasami sobie bliskimi nie zaprzęają na co dzień myśli. Takim zagrożeniem będzie niewątpliwie groźba dokonania „imputacji kulturowej”, przez którą nieświadomie (lub świadomie, naruszając tym samym normy obiektywności, bezstronności i wiarygodności) historyk przetrzuca swoje własne przekonania bądź uprzedzenia światopoglądowe, ideologiczne czy religijne na, oddzieloną przez dziejową i kulturową przepaść, dawno minioną rzeczywistość. Doskonałym przykładem tego typu naruszenia obiektywności oraz wiarygodności tworzonych narracji historycznych jest powszechny, zwłaszcza w XIX i XX wiecznej historiografii europejskiej, obraz instytucjonalnej religii i egipskiego kapłana i szczególnych osobistości epoki starożytnej¹¹.

¹⁰ Tym trudniej poddające się wykryciu, gdy nieuczciwy historyk kradnie fragmenty lub nawet całe teksty pierwotnie napisane w obcym języku i próbuje je przedstawiać (nawet na poziomie prac magisterskich) jako własne. Bardzo często takie postępowanie pozostaje nigdy nie wykryte, a wynika to z jednej strony z ograniczeń oprogramowania antyplagiatowego, a z drugiej strony z powszechnego zaniedbania recenzentów takich prac. Najczęściej jest to spowodowane brakiem etycznej odwagi oraz zaniedbaniem swojej troski o kształcone przez siebie w ten sposób przyszłe kadry.

¹¹ Na przykład okres amarneskiej reformy religijnej przeprowadzonej przez Amenhotepa IV Echnatona (druga połowa XIV w. p.n.e.) tacy egiptolodzy jak W.F. Petrie (1853–1942) czy J. H. Breasted (1865–1935) określali mianem „rewolucji”, zaś samego faraona „pierwszym rewolucjonistą w historii”, dążącym do „rozdzielenia władzy świeckiej od duchownej”. Miał on jakoby wypowiedzieć wojnę wszechwładnej i zamkniętej przed „masami” zorganizowanej ściśle i hierarchicznie instytucji egipskiego „kleru”. Czytając dzieła tychże egiptologów naturalnie przychodzi na myśl analogia dziejów Reformacji i Kontreformacji w chrześcijańskiej Europie. Jednak tego typu określenia i modele są pozbawione merytorycznego sensu w kontekście epoki, do której próbuje się je odnieść, nie można ich również obiektywnie udowodnić w oparciu o właściwe źródła historyczne. Zagadnienie to przedstawione jest szczegółowo w tekście Samuela Jacksona, *The „Wicked*

Najbardziej podatny na bezpośrednie zagrożenia swojej etyki zawodowej jest historyk zajmujący się dziejami najnowszymi. Z samej natury tego okresu, historia społeczna, mikrohistoria, historia ideologii i religii, będą traktowane przez pryzmat wydarzeń i procesów politycznych, zaś głównym przedmiotem badań będzie właśnie historia polityczna sama w sobie. Wynika to z przymusu obserwacji i gromadzenia faktografii z „krótkiej” perspektywy czasowej, a ta przejawia się właśnie w polityce, której krajobraz jest aktywnie i nieprzerwanie kształtowany przez – w większości nadal istniejące bądź odwołujące się do swoich poprzedników – partie, organizacje, grupy interesów, czy wreszcie całe organizmy państwowe. W skrócie zagadnienie tego problemu można by ująć w zdanie: „historię piszą zwycięzcy”¹². Oprócz wspomnianych przed chwilą, najbardziej istotne dla takiego historyka jest niebezpieczeństwo utraty (dobrowolne lub przymuszone) naczelnej cnoty zawodowej, czyli pasji poznawczej¹³.

Każdy ośrodek władzy politycznej w swoim interesie ma prowadzenie świadomej polityki historycznej, która tym się różni od właściwej historii jako dziedziny naukowej, że zamiast „poznania jak to właściwie było”, celem jej jest legitymizacja konkretnej opcji do sprawowania władzy lub dostarczenie uzasadnienia do planowanej reformy lub przedsięwzięcia, które wymagałoby poważnej ingerencji w życie codzienne swoich poddanych, względnie obywateli¹⁴. Aby taką politykę prowadzić, potrzebni są ludzie mogący posłużyć się swoim autorytetem, którzy jednocześnie dostarczą pretensji „naukowego uzasadnienia” powyżej przytoczonym celom. Zleceniodawców nie interesuje zgodność *prawdy historycznej* z preferowaną przez nich „prawdą” *polityki historycznej*. Chociaż nie musi tego wymagać (jeśli treść naukowo przygotowanej pracy historycznej zdarzy się pokrywać z konkretnie stawianymi przez władzę wymaganiami), to polityka historyczna może – i najczęściej tak jest – wymuszać na tworzącej ją historyku przemilczenie części faktów lub wręcz wymagać dokonania kłamstwa i sfabrykowania faktów. Taki proceder zwykle jest mętnie uzasadniany koniecznością jego dokonania w imię jakiegoś „wyższego celu” lub „wspólnego dobra”, które niemniej jednak pokrywa się z za-

Priest” in *Egyptology and Amarna Studies: A Reconsideration*, „Antiguo Oriente” nr 6 2008, s. 185–211.

¹² Por. R. Koselleck, *Warstwy Czasu. Studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Warszawa 2012, s. 57.

¹³ Tj. głównej motywacji każdego pracownika nauki. Por. *Dobre obyczaje w nauce...*, rozdz. 2.3.

¹⁴ Por. M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 367–373.

pewnieniem dobrego samopoczucia konkretnej opcji politycznej. Taki fałsz wprowadzony podczas spaczonoego procesu tworzenia narracji historycznej mającej posłużyć prowadzeniu polityki historycznej bywa kamuflowany takimi wyrażeniami jak „uświadamianie społeczeństwa”, „promowanie patriotyzmu” lub nawet „świadomości obywatelskiej”. Jednakże, w przeciwieństwie do dopuszczalnych moralnie ewentualności zatajania prawdy przed odbiorcą, np. przemilczanie przez lekarza informacji na temat zdrowia swojego pacjenta w bezpośrednim kontakcie z nim¹⁵, celem manipulacji w polityce historycznej nie jest podniesienie na duchu potrzebującego tego pacjenta, lecz uzasadnienie moralnego lub niemoralnego postępowania polityków i stronnictw politycznych, operujących na ogromnych masach społeczeństwa. W *Kodeksie...* tego typu działania są jednoznacznie określone jako rażące przewinienia – popełniający je naukowiec, w szczególności historyk, dyskwalifikuje się jako człowiek nauki¹⁶.

Historyk, który zgadza się na zajęcie pozycji takiego „nadwornego” pisarza, oprócz rezygnacji z kierowania się pasją poznawczą jako główną motywacją swojej działalności, a także zasady sumienności i bezstronności w swojej pracy, *nolens volens* prędkiej czy później zmuszony jest zrezygnować ze wszystkich pozostałych uniwersalnych zasad i wartości etycznych właściwych swojemu zawodowi. Taki historyk nie jest już ani niezależny, ani rzetelny – nie będzie uznawał tych wyników i ustaleń osiągniętych za pomocą naukowo weryfikowalnych metod, które by były sprzeczne z poglądami i oczekiwaniami swojego zleceniodawcy. Ukazuje on w końcu swój brak odwagi w sprzeciwianiu się poglądom i działaniom sprzecznym z wiedzą naukową (a starającym się taką legitymizacją posługiwać), praktykom niezgodnym z etycznie wrażliwą postawą naukowca oraz w końcu brak troski o przyszłość swojego pierwotnego fachu. Chociaż nie można zapominać, że historyk, tak jak każdy, funkcjonuje w określonej w określonej sytuacji ustrojowej ekonomicznej, społecznej czy ideologicznej, i zmuszony jest do adaptacji do tychże warunków, to mimo wszystko jego działania nie powinny być skierowane przeciwko powszechnie wyznawanym w ideale naukowej działalności zasadom.

W rzeczywistości wielu rezygnuje z tych cnót, w mniejszej lub większej liczbie, z przeróżnych powodów, głównie z chęci osiągnięcia awansu w hierarchii zinstytucjonalizowanego (i w dużej mierze zetatyzowanego) dzisiejszego

¹⁵ Zob. B. Freedman, *Metaetyka moralności zawodowej*, tłum. W. Galewicz [w:] *Moralność i profesjonalizm...*, s. 157–180.

¹⁶ Por. *Kodeks Etyki.*, s. 9.

świata akademickiego, rozpoczęcia kariery politycznej lub chęci poprawienia stanu swojego posiadania. Szansa na taką rezygnację jest tym większa, im bardziej wszechogarniająca jest w danym kraju interwencja państwa, które w celu kierowania aktualną sytuacją polityczną i społeczną dysponuje potężnymi środkami redystrybucji dóbr materialnych, ma moc decydującą w obsadzaniu stanowisk w instytucjach i ośrodkach naukowych, itd. Państwo jednocześnie będzie – w swoim interesie – pomniejszać warunki niezależnego od siebie poznania naukowego. Polityczna kontrola i sterowalność życia akademickiego są znacznie bardziej prawdopodobne w państwie, w którym instytucje edukacji powszechnej i wyższej stanowią monopol władzy politycznej. Co za tym idzie, stopień państwowej kontroli samych badań naukowych zależy od stopnia interwencjonizmu państwowego, które jest zawsze napędzane przez konkretne ideologie państwowe.

Dobrym przykładem skrajnego upolitycznienia¹⁷ nauki historycznej była historiografia Bloku Wschodniego. Pomijając już takie pomniki jak „Historia WKP(b). Krótki kurs”, wystarczy wspomnieć próby ukształtowania polskiej historiografii powojennej na wzór „szkoły” sowieckiej. Słynna Konferencja Metodologiczna w Otwocku (przełom lat 1951–1952) była jednym z przedsięwzięć wokół partyjnej akcji N (zainicjowanej przez plenum KC w kwietniu 1949 r.), której główny cel sama partia określiła jako „całkowite opanowanie wyższego szkolnictwa i nauki”¹⁸. Równało się to podporządkowaniu całego życia naukowego w powojennej Polsce państwu, kierowanemu w praktyce przez partię robotniczą. Ta miała zostać jedynym czynnikiem organizującym i kontrolującym całość życia naukowego¹⁹. Wychodziło to na przeciw ideologicznym uwarunkowaniom bolszewickiej teorii poznania, wg której ostatecznym kryterium prawdziwości (przynajmniej w odniesieniu do nauk humanistycznych) była pragmatyczność wniosków wynikających z badań naukowych. Pragmatycznym zaś było to, co służyło celom partii komunistycznej²⁰. Pomimo prób objęcia nauki takim monopolem, konferencja otwocka nie zakończy-

¹⁷ Tj. wykorzystania funkcji legitymizującej przez aktualną władzę – lub delegitymizującej wykorzystywanej przez opozycję. Por. M. Kula, *Krótki raport...*, s. 379–382.

¹⁸ R. Stobiecki, *Stalinowska unifikacja nauki historycznej (przykład Polski)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” nr 55 1996 r., s. 29.

¹⁹ Tamże, s. 31.

²⁰ Chociaż problem konfliktu dwóch koncepcji prawdy obecnych w filozofii bolszewickiej nigdy nie został przez partyjnych teoretyków marksizmu-leninizmu rozwiązany, to w kontekście nauki historycznej bezwzględnie obowiązywał pragmatyzm. Prawdziwe było to, co odpowiadało potrzebom klasy robotniczej, a zatem – partii, reprezentują-

ła się oczekiwanym przez PZPR sukcesem i spowodowała rozdział historiografii akademickiej od historiografii partyjnej, uprawianej równoległe wobec tej pierwszej w instytucjach PZPR i szkołach partyjnych²¹.

Po tzw. przemianach ustrojowych wyżej opisane uwarunkowanie środowiska pracy historyka niekoniecznie zostało zlikwidowane w swej istocie. Jego natura co najwyżej uległa zjawisku pluralizacji, gdy na arenie politycznej zaczęła funkcjonować szereg nowych stronnictw politycznych wyznających różne ideologie, które tak samo prowadziły służącą własnym interesom politykę historyczną. Wartości definiujące ideał postawy naukowej ciągle były i nadal są zagrożone przez polityków postulujących w najróżniejszych sytuacjach i pod najróżniejszym pretekstem „poznanie prawdy i umieszczenie jej w książkach i podręcznikach”. Bardzo często owa „prawda” jest już przez nich sformułowana – żadne wnioski z prac naukowych, które okazałyby się z nią sprzeczne, nie zostaną przez polityka przyjęte do wiadomości i nie otrzymają koniecznej etykiety „prawdziwości”, która dopuściłaby je do podręczników wykorzystywanych przez system nauczania zarządzany przez państwo. Bardzo dobrym przykładem tego rodzaju podporządkowania narracji, powodowanego związaniem się z opcją polityczną definiującą ramy dopuszczalnego dyskursu historiograficznego, są prace Krystyny Kersten. W latach 60. ubiegłego wieku przedstawiała najnowsza (ówczesnie) historię Polski w zgodzie z obowiązującymi „prawdami podstawowymi” (zdefiniowanymi przez interesy ideologiczne władzy politycznej), co najlepiej jest widoczne w pracy pt. „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 22.VII.–1XII.1944”, Lublin 1965, by w okresie końcowym wydolności organizmu państwowego i monopolu ideologicznego partii robotniczej, wydać całkowicie przeczące jej poprzednim publikacjom słynne „Narodziny systemu władzy”. Jak sama miała przyznać, te różne postawy przyjęte w trakcie jej długiej aktywności jako historyka (w bezpośredni sposób wpływającymi na jej wyniki) wynikały ze związania się z tą lub inną opcją polityczną²².

cej wolę tej klasy społecznej. Por. J. Bocheński OP, *Filozofia Bolszewicka*, Komorów 2008, s. 21–22.

²¹ Już w 1950 r. rozpoczął działalność Wydział Historyczny pod kierownictwem Żanny Kormanowej (1900–1988) w ramach Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR – pod różnymi nazwami funkcjonujący do 1990 r. Równoległe działał Wydział Historii Partii, którego zadaniem była preparacja odpowiedniej historii ruchu robotniczego. Por. R. Stobiecki, *Stalinowska unifikacja nauki historycznej (przykład Polski)...*, s. 30.

²² L. Żebrowski, *W szponach czerwonych. Komunizm i (post)komunizm w Polsce po 1944 r.*, Warszawa 2015, 117–119.

Na pograniczu nacisków natury politycznej a konformizmu znajduje się zagadnienie biografii postaci, które odegrały znaczne role polityczne w perspektywie kilkunastu, kilkudziesięciu lat, a pozostających przy życiu (bądź względnie niedawno zmarłych) w momencie podjęcia badań historycznych nad wydarzeniami ich dotyczącymi. Historyk staje wtedy przed problemem ustosunkowania się nie tylko do uchwytnych w źródłach historycznych śladów ich działalności, ale najczęściej musi również ustosunkować się wobec nich osobiście. W toku swojej pracy zmuszony jest nawiązać osobiste kontakty z ludźmi, których działalność w trakcie swoich badań ma za zadanie odtworzyć, nadać im odpowiednią rangę i ocenić. Niekoniecznie może się to spodobać bezpośrednio zainteresowanym²³. Szczególnie w przypadku najnowszej bibliografistyki polskiej ten problem jest szczególnie widoczny, co przejawia się małym zainteresowaniem, przynajmniej jeszcze do niedawna²⁴, w podejmowaniu badań nad życiorysami najważniejszych osobistości epoki PRL. Dobitnie ujął to Jerzy Eisler: „ograniczenie w zakresie opracowywania biografii, w tym także tych dotyczących postaci działających w PRL, łączy się z rozpowszechnionym wśród wielu historyków przekonaniem, iż o ludziach żyjących nie można pisać książek spełniających naukowe standardy”²⁵. Oprócz osobistych uprzedzeń czy poglądów mogących wpłynąć na proces konstrukcji biografii, historykowi może grozić niebezpieczeństwo ostracyzmu nałożonego przez środowisko akademickie czy media publiczne (kontrolowane przez państwo), oraz przedwczesne i nieuzasadnione merytorycznie zakończenie kariery naukowej. Z drugiej strony mogą zostać podjęte próby zwerbowania badacza na „nadwornego pisarza” jakiegoś stronnictwa politycznego, które w pracy historyka dojrzy możliwość wykorzystania go w swojej polityce historycznej (sam J. Eisler miał być atakowany za „zajmowanie się zbrodniarzami” w kontekście swojej pracy nt. pierwszych sekretarzy PZPR²⁶).

Warto tu podkreślić, że biografie postaci historycznych z czasów znacznie nam odleglejszych, również mogą paść ofiarą działań sprzecznych z etycznym wzorem prowadzenia badań naukowych. Takie postaci mogą zostać wykorzystane jako narzędzie do promocji własnych przekonań światopoglądowych,

²³ Dobrym tego przykładem jest zagadnienie współpracy ze służbami Lecha Wałęsy i twórczość naukowa Sławomira Cenckiewicza.

²⁴ Por. J. Eisler, *Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?*, „Polish Biographical Studies” nr 2 2014 r., s. 47.

²⁵ Tamże, s. 41.

²⁶ Por. tamże, s. 43, przypis 5.

politycznych lub ideologicznych. Dobrym tego przykładem jest literatura biograficzna dotycząca najważniejszych postaci wspomnianego już wyżej kontrowersyjnego okresu amarneńskiego starożytnego Egiptu. Oprócz samego faraona Echnatona, określanego jako „rewolucjonista”, dążący do „rozdzielenia państwa od kościoła”, takie zabiegi były dokonywane na innych, m.in. księżniczce Nefertiti. W jednej z jej biografii, autor przypisał jej motywację i światopogląd współczesnych mu przedstawicieli ruchu feministycznego, która miała w ogóle rozpocząć „amarnęską rewolucję”. Miała ona ją mianowicie przeprowadzić w wyniku traumatycznych przeżyć zapewnionych jej przez ówczesną tradycję egipską: „Można sobie wyobrazić, że taka próba spółkowania w imieniu boga (jeśli ciężko chory Amenhotep był jeszcze do niego zdolny), musiała być szokiem dla piętnastoletniej Nefertiti i mogła w niej wzbudzić negatywny stosunek do religii Amona”²⁷ (*sic!*). W porównaniu do biografistyki współczesnej, przy opracowywaniu życiorysów postaci znacznie bardziej odleglejszych w czasie, niebezpieczeństwo przemilczania niewygodnej faktografii jest zastąpione przez zagrożenie jej całkowitej fabrykacji – począwszy od konkretnych wydarzeń, aż po przerysowane aż do przesady portrety charakterologiczne. Cele jednakże takich manipulacji pozostają takie same.

Istnieje w końcu zagrożenie, że zaangażowanie historyka jako polityka lub aktywisty przerośnie jego zaangażowanie jako naukowca – gdy przełoży on interesy swojego stronnictwa lub ideologii nad obiektywnością, bezstronnością i rzetelnością naukowej historii oraz gdy świadomie naruszy powyższe na korzyść „swoich”, nawet gdyby nie miało to przynieść mu bezpośrednich korzyści. Pasja poznawcza zostaje zastąpiona zaangażowaniem politycznym lub ideologicznym. Związane z tym najczęściej samookłamywanie się²⁸ (dokonywane w jak najlepszej wierze) może być również wywołane silną presją aktualnej atmosfery panującej w jego najbliższym środowisku i różnego rodzaju politycznych tabu aktualnego dyskursu (np. funkcjonowanie i przynależność osób publicznych do sieci agentury i t.w. służb bezpieczeństwa PRL przed i po tzw. transformacji ustrojowej). W tym przypadku mamy do czynienia z postawą konformizmu.

Znaczenia problemu wykorzystania swojego autorytetu jako naukowca w bieżących konfliktach politycznych i/lub ideologicznych pisarze historyczni byli świadomi od wieków. Już w 1557 r., dziś określanymi jako jeden z pierw-

²⁷ P. Vandenberg, *Nefertiti*, tłum. P. Taracha, Warszawa 2002, s. 109.

²⁸ Por. W. Chudy, *Filozofia kłamstwa...*, s. 408–410, 413–414.

szych polskich metodologów historii, Stanisław Iłowski²⁹ w „De historica facultate libellus” pouczał: „Nie rozwódźmy się szeroko w pochwałach naszych władców i nie wynośmy pod niebo tylko naszych czynów, ganiąc czyny wrogów lub pomijając milczeniem to czym się wsławili”³⁰. Choć niemożliwa jest pełna „neutralność” z oczywistych przyczyn, które zostały przytoczone powyżej, praca historyka wymaga silnej samokontroli i wyraźnego postawienia granicy między własnymi przekonaniem a obowiązkami i normami etycznymi obowiązującymi w każdego rodzaju działalności naukowej³¹. Obowiązek bezwzględnej dążenia do prawdy pozostaje zawsze aktualny i nienaruszalny.

Dobrym przykładem powyżej zdefiniowanego typu nieetycznej pracy historyka jest działalność Wołodymira Wiatrowycza³², obecnie przewodniczącego Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, uważanego powszechnie za apologetę OUN i UPA³³. Jednym z lepszych przykładów urągającego etycznym normom prowadzenia badań historycznych, a zarazem pokazem kontroli i napiętnowania przez przedstawicieli świata nauki, jest jego praca pt. „Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947” (tłum. M. Iwanek, Warszawa 2013). Pozycja ta została zrecenzowana przez wielu zawodowych historyków zdecydowanie negatywnie, m.in. przez Grzegorza Motykę³⁴ w recenzji pt. „Nieudana książka”, w której udowadnia, że Wiatrowycz kierował się głównie chęcią udowodnienia umotywowanej politycznie hipotezy, że nie było rozkazu OUN-B nakazującego wymordowania polskiej ludności. Jednocześnie, w tej samej własnej pracy Wiatrowycz przeczy mimowolnie swojej hipotezie przedstawiając dowody na istnienie takich rozkazów (np. w postaci przytaczania cytatów konkret-

²⁹ Stanisław Iłowski (zm. w 1589 r.) – historyk, tłumacz (z greki na łacinę), kanonik płocki.

³⁰ Cyt. za: J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2005, s. 147–148.

³¹ Posiadanie ściśle określonych przekonań ideologicznych i politycznych nie musi koniecznie stać w sprzeczności z profesjonalizmem badacza. Por. Ch. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, tłum. M. Bobako, R. Dziergwa, Poznań 2009, s. 161–163. Por. *Kodeks Etyki...*, s. 5.

³² Wołodymir Wiatrowycz (ur. 7 VI 1977 r.) – ukraiński historyk. Od 2014 r. przewodniczący Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

³³ Zob. J. Cohen, *The Historian Whitewashing Ukraine's Past*, za: www.foreignpolicy.com/2016/05/02/the-historian-whitewashing-ukraines-past-volodymyr-viatrovych (data dostępu 11.02.2017 r.)

³⁴ Skądinąd oskarżanego przez niektórych o sympatie pro-ukraińskie w tematyce zbrodni wołyńskiej, zob. np. B. Szarwiło, *Grzegorz Motyka i „kłamstwo wołyńskie”* za: www.wolyn.org/index.php/component/content/article/1-historia/87-grzegorz-motyka-i-qkkmstwo-woyńskieq.html (data dostępu 12.02.2017 r.)

nych dowódców UPA bezpośrednio się o nich wypowiadających). Dopuszczał się Wiatrowycz przemilczania nasuwających się z tego wniosków badawczych. G. Motyka wprost wytyka wadliwą metodę stawiania hipotez i ich udowadniania (na przykładzie hipotezy o powszechności „spontanicznych” anty-polskich akcji dokonanych przez Ukraińców, nie potrafiąc jednocześnie wymienić ani jednej nazwy miejscowości, w której taka akcja mogłaby mieć miejsce). Oprócz selekcji faktów, recenzent zarzuca również „przekraczanie granicy dobrego smaku” przez Wiatrowycza, zaprzeczającego wymordowaniu mieszkańców miejscowości Parośl Kolonia I (dowodem na to ma być „mała ilość broni” w posiadaniu sotni pod przewodnictwem Hryhorija Perekhianika). W końcu zarzuca autorowi pracy podwójne standardy, gdy zmienia on o 180 stopni retorykę przy omawianiu akcji polskiego podziemia skierowanych przeciwko podziemiu ukraińskiemu. Tutaj nie potrzebne są już żadne dokumenty, aby wprost oskarżać polskie państwo podziemne o zorganizowaną i wrogą Ukraińcom politykę. Recenzję kończy G. Motyka refleksją, że szanowany skądinąd przez niego W. Wiatrowycz postanowił swoją pracą przynajmniej przez chwilę porzucić etos historyka na rzecz zajęcia się uprawianiem polityki historycznej³⁵. Wygląda na to, że przewodniczący Ukraińskiego IPN zmienił swoje zajęcie już na stałe, aktywnie angażując się w politykę polityczną uprawianą obecnie na Ukrainie³⁶.

Jerzy Topolski, pod wpływem ogólnoakademickich rozważań nad kwestiami etyki naukowej, stwierdził, że obiektywizm historyka i próby wyprowadzenia przez niego prawdy historycznej powinny opierać się na „otwartości”³⁷ na inne kultury i sposoby myślenia. Postawiona ona ma być ponad ideologicznymi czy politycznymi wątpliwościami i personalnymi konfliktami. Trzeba jednakże pamiętać, aby z kolei w drugą stronę nie zaniedbać obowiązków opar-

³⁵ G. Motyka, *Nieudana książka. Recenzja książki Wołodymyra Wiatrowycza Druha polsko ukrajńska wojna 1942–1947 (Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947)* za: www.ipn.gov.pl/ftp/pamiec_ebooki/www.zbrodniawolynska.pl/spory-o-wolyn/grzegorz-motyka,-nieudana-ksiazka.html (data dostępu 12.02.2017 r.)

³⁶ M.in. promując w mediach społecznościowych apologetyczne teksty dotyczące przywódców OUN i UPA, m.in. Stepana Bandery nadając mu wręcz nimb świętości: www.facebook.com/volodymyr.wiatrowych/posts/10208441474773908 (data dostępu 16.02.2017 r.)

³⁷ Por. *Kodeks Etyki...*, s. 6; A. Szostek MIC, *Wartości i wartościowanie w nauce*, wykład inauguracyjny wygłoszony na Ogólnopolskim Seminarium „Jak pomóc nauczycielom w przekazywaniu młodzieży wartości? Wartości i Wartościowanie w edukacji humanistycznej”, Lublin, 8–9 marca 2011 r., s. 7–8; *Dobre obyczaje w nauce...*, passim.

tych na etycznym postępowaniu, poświęcając swoją rzetelność i obiektywność na rzecz owej „otwartości” jako wartości samej w sobie (pod którą często próbuje się przemycić treści mające być wykorzystane przez politykę historyczną lub propagandę ideologiczną). Historyk podczas swojej pracy powinien świadomie przeciwstawiać się ideologicznej mocy perswazji, która mogłaby zastąpić naukową metodę i rzetelność³⁸. Trzeba mieć również na uwadze, że częste zapraszanie zawodowych historyków do publicznego zaangażowania się w roli ekspertów nie może być przez nich wykorzystane do odgrywania kierowanej pobudkami osobistymi lub światopoglądowymi roli sędziego³⁹, zaś takie nadużycie powinno być od razu piętnowane. Koniec końców, ze względu na znaczenie pracy historyka w rozwoju cywilizacyjnym, społecznym, w kształtowaniu krajobrazu politycznego, pozostaje ona w naszym kręgu kulturowym nie do przecenienia. Biorąc pod uwagę obustronne uwarunkowanie świata zewnętrznego i naukowej historii⁴⁰, istota naukowości badań historycznych zależy od osobistej postawy każdego historyka. Pozostaje ona czynnikiem decydującym podczas własnej pracy, w trakcie oceniania wyników badań innych, czy też wreszcie w obliczu pokusy nadużycia swojego zawodowego autorytetu podczas współpracy z organizacjami społecznymi, ideologicznymi czy politycznymi.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych* (www.ken.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/down.pdf data dostępu 11.02.2017 r.)
Kodeks Etyki Pracownika Naukowego, załącznik do uchwały nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13 grudnia 2012 r.

Opracowania

- Bocheński J. OP, *Filozofia Bolszewicka*, Komorów 2008.
 Carr E. H., *Historia, czym jest*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999.
 Chudy W., *Filozofia kłamstwa*, Warszawa 2003.

³⁸ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 311–312.

³⁹ Por. M. Kula, *Krótki raport...*, s. 433–434.

⁴⁰ Por. *Kodeks Etyki...*, s. 5.

- Cohen J., *The Historian Whitewashing Ukraine's past* (www.foreignpolicy.com/2016/05/02/the-historian-whitewashing-ukraines-past-volodymyr-viatrovych data dostępu 11.02.2017 r.)
- Eisler J., *Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?*, „Polish Biographical Studies” nr 2 2014 r., s. 39–48.
- Jackson S., *The „Wicked Priest” in Egyptology and Amarna Studies: A Reconsideration*, „Antiguo Oriente” nr 6 2008, s. 185–211.
- Koselleck R., *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Warszawa 2012.
- Kula M., *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
- Lorenz Ch., *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii i teorii historiografii*, tłum. M. Bobako, R. Dziągwa, Poznań 2009.
- Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*, red. W. Galewicz, Kraków 2010.
- Motyka G., *Nieudana książka. Recenzja książki Wołodymyra Wiatrowycza Druha polsko-ukrajńska wojna 1942–1947 (Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947)* (www.ipn.gov.pl/ftp/pamiec_ebooki/www.zbrodniawolynska.pl/spory-o-wolyn/grzegorz-motyka,-nieudana-ksiazka.html data dostępu 12.02.2017 r.)
- Stobiecki R., *Stalinowska unifikacja nauki historycznej (przykład Polski)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” nr 55 1996 r., s. 27–36.
- Szarwiło B., *Grzegorz Motyka i „kłamstwo wołyńskie”* (www.wolyn.org/index.php/component/content/article/1-historia/87-grzegorz-motyka-i-qkamstwo-woyskieq.html data dostępu 12.02.2017 r.)
- Szostek A. MIC, *Wartości i wartościowanie w nauce*, wykład inauguracyjny wygłoszony na Ogólnopolskim Seminarium „Jak pomóc nauczycielom w przekazywaniu młodzieży wartości? Wartości i Wartościowanie w edukacji humanistycznej”, Lublin, 8–9 marca 2011 r.
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię*, Poznań 2008.
- Tenże, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2005.
- Vandenberg P., *Nefertiti*, tłum. P. Taracha, Warszawa 2002.
- Żebrowski L., *W szponach czerwonych. Komunizm i (post)komunizm w Polsce po 1944 r.*, Warszawa 2015.

SUMMARY

Ethical standards of the work of historians in the specific context of historical cognition

The existing „Code of Ethics for Employees” in Poland, as well as other documents prepared by representatives of all sciences gathered in research institutes of the appropriate reputation, do not in themselves distinguish between the specific characteristics of particular fields, especially between the humanities and nature sciences, The scientist in itself based on the general ethical standards in force in the European

cultural circle. The purpose of this article is to attempt to exemplify the ethical dangers inherent in its scientific activity, and which derives from the specificity of the theory of historical cognition, whose verification differs fundamentally from the verification of conclusions formulated by rigorous sciences or social sciences based on statistical methods. This task was also undertaken with an indication of differences in the intensity of problematic ethical issues depending on the intent and object of historical research.